

Węgry walczą o ropę z Kijowem i Brukselą

21 listopada 2024

Węgry prowadzą politykę, która nie podoba się w Kijowie. Nie dostarczają uzbrojenia, nie przepuszczają przez swoje terytorium dostaw broni, blokują kontakty Ukrainy z NATO i unijne fundusze dla niej.

Na Bankowej są też wściekli, gdy Viktor Orbán powie, że Ukraina finansowo już „nie istnieje”, już nie mówiąc o wizytach Viktora Orbána na Kremlu. A rosyjskie ropa i gaz wciąż płyną przez Ukrainę, przez rurociąg o nazwie „Przyjaźń” (po rosyjsku Дружба, po węgiersku Barátság), jakże niepasującej do dzisiejszej sytuacji. Kijów wykorzystał więc ten atut i po kilku ostrzeżeniach – uderzył. W czerwcu rozszerzono sankcje na rosyjski koncern Łukoil, by nie mógł on przesyłać ropy przez Ukrainę. Zadeklarowano wprost: to zemsta. Doradca prezydenta Zełenskiego, Michał Podolak, wyjaśnił, że zachowanie Węgier przyniosło szkody Ukrainie, więc mieli prawo tak odpowiedzieć, a „wojna to wojna, przynosi negatywne efekty dla tych, którzy patrzą na nią inaczej niż pozostała część Unii Europejskiej”. A rosyjskie dostawy to 2/3 węgierskich potrzeb i Łukoil to największy eksporter ropy dla Węgier i Słowacji.

Węgry najpierw rozegrały widowiskowy mecz z Komisją Europejską. Minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó zaalarmował, że „to fundamentalne zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Węgier i Słowacji. To niedopuszczalne!” Premier Fico zagroził ukraińskiemu premierowi Szmygałowi, że Słowacja nie będzie zakładnikiem konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, więc może zablokować dostawy produkowanego z rosyjskiej ropy diesla, a ten jest niezbędny na wojnie. Nie pomogło, więc 22 lipca Węgry i Słowacja zwróciły się do Komisji Europejskiej o rozpoczęcie w trybie

pilnym procedury mediacyjnej z Kijowem, gdyż decyzja Ukrainy narusza umowy stowarzyszeniowe z Unią.

Stopniowo zwiększano nacisk, na unijnej naradzie Szijjártó ogłosił, że „jak długo problem się nie rozwiąże, Ukraina może zapomnieć o 6,5 miliardach euro z Unii na transfery broni”. A później publicznie pytał Ursulę von der Leyen, dlaczego przez tydzień Komisja nic nie zrobiła? I prowokacyjnie odpowiedział sam sobie – albo Komisja jest zbyt słaba, by bronić interesów państw członkowskich, albo wszystko zostało ukartowane w Brukseli, by szantażować kraje niepopierające wojny.

Komisja oczywiście odmówiła wszczęcia pilnych konsultacji, według niej nie ma żadnego bezpośredniego (warto zauważyć to słowo) zagrożenia dla bezpieczeństwa, nie ma dowodów na braki ropy. I jeszcze dopytała w imieniu „wielu zaniepokojonych państw członkowskich”, dlaczego Węgry i Słowacja po dwóch latach embarga jeszcze się nie odcięły od rosyjskiej ropy? Trudno oprzeć się wrażeniu, że Bruksela i Kijów rozegrały ten spektakl ręka w rękę, by ukarać niepokornych. Spektakl za spektakl, w odpowiedzi Péter Szijjártó krzyknął na „Facebooku”: „skandal, to dowodzi, że Ukraina może sobie pozwolić na wszystko wobec kraju członkowskiego Unii, szczególnie wobec tych, które są za pokojem i nie dostarczają broni”.

Po udowodnieniu, co miało być udowodnione, Węgrzy szybko załatwili problem. Za kulisami publicznego udowadniania sobie słuszności trwały bowiem poważne negocjacje. Już na samym początku zagwarantowali sobie, że o ile ropa łukoila przestała płynąć, to dostawy wcale się nie zmieniły – inni nadal ją przesyłali Przyjaźnią. Operacyjnie zmieniono dostawcę, jednak to była tylko „szybka piłka”, teraz trzeba było zabezpieczyć się na dłuższą metę.

Na początku września ogłoszono przełom, MOL zawarł kontrakt z łukoil, że przejmuje własność na białoruskiej granicy. Teraz już jako węgierska ropa będzie płynąć przez Ukrainę, której

teraz trudniej będzie uderzyć w interesy Węgier. Ale będą musieli się postarać, z Waszyngtonu już dochodzą odgłosy niezadowolenia.

Na koniec Péter Szijjártó ogłosił, że Przyjaźń będzie podstawowym źródłem ropy, a Białoruś ważnym ogniwem w jej tranzycie. A Ukraińców poprosił, by wystrzegali się w przyszłości „jednostronnych i nieoczekiwanych działań”, gdyż „Węgry są największym dostawcą energii dla Kijowa”. A przecież zima się zbliża i lekko nie będzie.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info